



krótko

Samolotem do grobu Jana Pawła II

DIECEZJA. W każdy wtorek, czwartek i sobotę o godz. 20.30 z wrocławskiego lotniska im. Mikołaja Kopernika wylatuje rejsowy samolot do Rzymu.

Na miejscu jest o godz. 22.40.

W te same dni z Rzymu samolot wyrusza o godz. 17.55, a ląduje we Wrocławiu o 20.05. Nowe loty do Wiecznego Miasta umożliwiają wrocławianom i Dolnoślązacom pielgrzymowanie do Watykanu i grobu Jana Pawła II. Stały się one możliwe dzięki staraniom przedstawicieli wrocławskiego portu lotniczego oraz dyrekcji Katolickiego Radia Rodzina. Pielgrzymkom do Rzymu razem z rozgłośnią archidiecezjalną patronują także katolickie tygodniki „Niedziela” i „Gość Niedzielny”. Zachęcamy parafie i inne wspólnoty do organizowania pielgrzymek samolotowych z Wrocławia do Stolicy Piotrowej.



Watykański Minister Edukacji z wizytą we Wrocławiu

Przy biurku i na kolanach

Zaledwie dwa dni przebywał we Wrocławiu kardynał Zenon Grocholewski, a każde spotkanie z nim było wspaniałą uctwą duchową i intelektualną.

Przybył do stolicy Dolnego Śląska na zaproszenie Kolegium Rektorów Wrocławia, Opola i Częstochowy w związku z obchodami Święta Nauki, a wizyta zbiegła się z 10. rocznicą nominacji kard. Grocholewskiego na urząd Prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej. Jeszcze w piątek – zaraz po przyjeździe z lotniska – gość z Watykanu spotkał się z zarządem i wykładowcami Papieskiego Wydziału Teologicznego. Nasza redakcja jako jedyna była świadkiem tego wydarzenia. Kardynał wspominał początki swojej pracy w Kongregacji, a na powitanie otrzymał od rektora PWT swój portret namalowany na płótnie.

– Jak zatrzymać słowo Boże na ziemi i czy Jezus odnajdzie nas modlących się z wiarą, gdy przyjdzie? – te pytania usłyszeli w katedrze wrocławskiej uczestnicy Eucharystii, która rozpoczęła oficjalną część wizyty. Kardynał, wskazując na pożądaną styl studiowania teologii, oparł go na dwóch filarach: wsłuchiwaniu się w słowo Boga i modlitwie. Rozwinięciem myśli z homilii był wykład, wygłoszony na uroczystym posiedzeniu Senatu PWT. – Teologia jak żadna inna nauka zakłada odniesienie do życia duchowego – mówił kardynał, dodając, że studiowanie teologii przy biurku musi znaleźć dopełnienie na kolanach. Tych słów słuchali licznie zgromadzeni alumni wszystkich seminariów afiliowanych do PWT, ich przełożeni i wykładowcy oraz świeccy studenci. Byli oni także świadkami uhonorowania kardynała laurem akademickim oraz księgą pamiątkową.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Uniwersytet katolicki jest jednym z najlepszych instrumentów, jakie Kościół oferuje naszej epoce, poszukując pewności i mądrości – usłyszeli uczestnicy spotkania w Auli Leopoldina

Ciekawy wydźwięk miało spotkanie ze środowiskiem akademickim Wrocławia. W Auli Leopoldina kardynał poruszył m.in. głośny problem umieszczania wydziałów teologicznych na uniwersytetach państwowych. – Zwolennicy uzasadniają swe stanowisko tym, że przez wiele wieków uniwersytety powstawały z uczelni teologicznej – mówił. Wskazał jednak, że te argumenty odpowiadały w pełni czasom, gdy uniwersytet skupiał

różne dziedziny wiedzy. W kontekście współczesnego rozdrobnienia uczelni watykański minister edukacji pytał: – Czy nie lepiej, aby wydział teologiczny był samodzielną jednostką i partnerem rozmów ze wszystkimi uczelniami?

W niedzielę po Eucharystii kard. Grocholewski złożył kwiaty pod pomnikiem zamordowanych w 1941 roku profesorów lwowskich i powrócił do Watykanu.

Ks. Rafał Kowalski

Budować dobro w świecie

WIZYTA KARD. GROCHOLEWSKIEGO. W rozmowie z GN kardynał zachęcał, by współpraca między wrocławskimi uczelniami była nadal konstruktywna i owocna. Akcentował, że Kościół poprzez swoje wyższe uczelnie pragnie służyć innym, dzielić się tym, co jest mu bardzo drogie, i przyczynić się do budowania dobra w świecie. Powiedział nam też, że Kongregację Edukacji Katolickiej można porównać do ministerstwa edukacji, z tą różnicą, że ministerstwo działa w jednym kraju. Kongregacji podlega natomiast ok. 3 tys. seminariów duchownych, ponad 200 tys. szkół katolickich oraz uniwersytety kościelne, działające na całym świecie. Nawet w krajach, w których liczba chrześcijan stanowi zaledwie kilka procent ogółu (np. na Tajwanie, w Indonezji czy Tajlandii) prężnie



Ks. prof. Waldemar Irek, rektor PWT, i ks. Grzegorz Sokołowski prezentują obraz wręczony kard. Grocholewskiemu

się one rozwijają i cieszą dużym prestiżem. Dla przykładu w Tajlandii 300 tys. katolików stanowi niespełna 0,5 proc. ludności, natomiast do szkół katolickich w tym

kraju uczęszcza 465 tys. uczniów. Warto dodać, iż w 1973 r. członkiem kongregacji został mianowany ówczesny arcybiskup krakowski Karol Wojtyła. **xrk**

Psalm 103 w oczach chrześcijan i żydów



WROCLAW. Czwarte w tym roku spotkanie z cyklu Biblia i Muzyka odbyło się w synagodze pod Białym Bocianem. Przedstawiciele czterech wyznań (na zdjęciu), którzy w sposób naukowy zgłębiają teksty Pisma Świętego, przybliżyli

Psalm 103. Metropolita abp Marian Gołębiewski omówił najistotniejsze cechy psalmu, jego tło historyczne i użyte sformułowania. Bp Ryszard Bogusz z Kościoła ewangelicko-anglikańskiego przypomniał, że ten tekst jest wykorzystywany po

spowiedzi publicznej i w ceremoniach pogrzebowych. Abp Jeremiasz z Kościoła prawosławnego porównał różne tłumaczenia tekstu natchnionego, które mogą inaczej rozkładać akcenty. Dla naczelnego rabina Polski Michaela Schudricha jest to piękny tekst, z wieloma znaczeniami i odniesieniami. Po raz kolejny badając Księgę Psalmów Starego Testamentu, przedstawiciele chrześcijan i judaizmu przekazali piękno wspólnego źródła wiary i modlitwy dla czterech konfesji, które bywa natchnieniem dla wielu poetów, np. noblisty Czesława Miłosza. W części muzycznej Chór Synagogi „Pod Białym Bocianem” pod dyrekcją Stanisława Rybarczyka zaprezentował wybrane psalmy w opracowaniu Louisa Lewandowskiego.

Tomasz Białaszczuk

Odkrywali organy

WROCLAW. W kościele św. Antoniego, w parafii pw. św. Mikołaja, zakończyły się III Ogólnopolskie Sympozjum i Warsztaty dla Organistów, zatytułowane „Inspiracje chorałem gregoriańskim w muzyce organowej”. Z tej okazji ks. Piotr Dębski z Legnicy,

wybitny znawca muzyki kościelnej, sprawował Mszę św. w języku łacińskim. Podczas uroczystej liturgii wystąpił Chór Kameralny Politechniki Wrocławskiej „Consonanza” pod dyrekcją ks. Mariusza Białkowskiego z Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Po Eucharystii można było wysłuchać koncertu organowego prof. Bogusława Grabowskiego z gdańskiej AM. Warsztaty zorganizowała wrocławska AM i Zakład Muzyki Kościelnej kurii legnickiej.

Alicja Gębarowska

Ratują dziedzictwo

BYSTRZYCA OŁAWSKA. – Chcemy ratować zabytki kultury polskiej i przyjaźnić się z narodem ukraińskim, jak ze wszystkimi naszymi sąsiadami – powiedział Michał Majewski, który w 1957 roku z rodziną przyjechał z Podhajec do Strzelec Opolskich. 14 listopada pan Michał, razem z 66 innymi mieszkańcami Śląska i różnych regionów Polski, uczestniczył w Zjeździe Założycielskim Towarzystwa Ziemi Podhajeckiej. Rozpoczęła go Msza św. w kościele pw. NMP Królowej Anielskiej, pod przewodnictwem proboszcza bystrzyckiej parafii ks. Tadeusza Rogackiego. W kazaniu ks. Andrzej Reminec z Podhajec mówił o sile wiary, która pomaga przetrwać najtrudniejsze czasy. Następnie w miejscowej hali sportowej odbył się zjazd założycielski stowarzyszenia, którego motto brzmi: „Ziemia Podhajecka ponad granicami, pamięć i prawda, przebaczenie i pojednanie”. 82 członków założycieli podpisało deklarację, choć kilkunastu nie mogło przybyć na zjazd. Jego inicjator i organizator Ryszard Wojciechowski podkreślał, jak ważna dla każdego narodu jest jego historia. Świadczy o tym choćby udział 217 osób w tegorocznej pielgrzymce do Lwowa i okolic. Synowie i córki ziemi podhajeckiej, a także ich dzieci i wnuki są zainteresowani kontaktem z rodzinnymi stronami przodków i ich obecnymi mieszkańcami oraz odbudową zabytkowego kościoła pw. Trójcy Świętej. **js**



Ks. T. Rogacki (z lewej) i ks. A. Reminec

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiely.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

O. Korneliusz, cysters z Mogiły, i o. Piotr, tamtejszy opat, a także św. Marcin na koniu, anioły, konwersi z pochodniami i parafianie przy wielkim ognisku **uświetnili uroczystości w Sicinach.**

Od 2003 roku parafia św. Marcina w dekanacie górskim razem z dorocznym odpustem świętuję wieczór swojego patrona. Jedną z najstarszych miejscowości Dolnego Śląska, wzmiankowana w XI wieku, a w XIV podarowana przez księcia Henryka III Głogowskiego opatowi cystersów w Lubiążu Ulrychowi, szczyli się nie tylko wspaniałym barokowym kościołem, ale także jubileuszem 700. rocznicy lokacji cystersów na górskiej ziemi.

Uroczystości 10 i 11 listopada zakończyły jubileuszowy rok w parafii Siciny. Marcinowy Wieczór

Parafia w Sicinach uczciła swego patrona i 700. rocznicę lokacji cystersów

Marcinowy wieczór i odpust



O. Korneliusz zapalił tradycyjne, marcinowe ognisko

przygotowało Stowarzyszenie Siedmiu, promujące siedem wsi, wspierające aktywność mieszkańców, działania charytatywne i troskę o lokalne zabytki. Po Mszy św. odprawionej przez o. Korneliusza Jackiewicza, cystersa z Mogiły, jej uczestnicy przeszli na plac między kościołem a remizą strażacką. Pieczołowicie przygotowana dekoracja wprowadziła wszystkich w klimat IV wieku. Spektakl w reżyserii

Danuty Drzewieckiej przybliżył widzom kolejny epizod z życia św. Marcina, który tym razem jako biskup Tours spotkał się z przyjacielem legionistą Sulpicjuszem Sewerusem oraz Feliksem i Klarą. Po przedstawieniu zaśpiewał debiutujący chór konwersów cysterskich, działający przy parafii w ramach Stowarzyszenia Siedmiu. Pokaz uzbrojenia i średniowiecznych pojedynków zaprezentowany

przez Bractwo Rycerskie z Góry zakończył występ.

– Duszą tego przedsięwzięcia jest proboszcz ks. Tadeusz Śliwka, który zaprosił mnie na odpustowe uroczystości już drugi raz – powiedział o. Korneliusz. Koncelebrował on także Mszę św. odpustową 11 listopada, której przewodniczył o. Piotr Chojnacki, najważniejszy cysters w Polsce, opat zakonu. Ostatni raz sicińska świątynia gościła cysterskiego opata przeszło 200 lat temu. W dwudniowych uroczystościach udział wzięli księża z dekanatu, kombatancki i młodzież oraz przedstawiciele władz lokalnych ze starostą Beatą Poną, wójtem Niechlów Janem Głuszką i przewodniczącą RM w Górze Teresą Frączkiewicz. Dla wtorkowych gości organizatorzy przygotowali rogałe marcińskie, pierniki, grzane wino, album „Siciny – 700 lat lokacji cysterskiej” oraz widowiska. W środę o. Korneliusz odsłonił, a o. Piotr poświęcił tablicę upamiętniającą 700. rocznicę lokacji cystersów w Sicinach.

Jolanta Sasiadek

Wrocławskie Święto Niepodległości coraz barwniejsze i radośniejsze

Ojczyzna! Czym jest dla ciebie?

To pytanie wielokrotnie padało w listopadowe Święto Niepodległości we wrocławskich kościołach i na wrocławskim rynku.

Arcebiskup Marian Gołębiowski w homilii wygłoszonej podczas uroczystej Mszy św. odprawionej 11 listopada w kościele garnizonowym mówił, że ojczyzna to miasta, wioski, fabryki, biura, szkoły i świątynie. To groby bohaterów i pomniki kultury. To ludzie, którzy tworzą wspólne dobro i za nie będą rozliczeni. To miejsce, gdzie Bóg nas postawił i zlecił zadania. To nasze posłannictwo. Kończąc poetyckimi strofami, powiedział: „Jedną jest Polska, jak Bóg jeden”. Te słowa wywołały oklaski, ale także głęboką refleksję, wzruszenie i dumę.

Zgoła inne emocje zrodziło gorzkie wspomnienie czasów, gdy w naszej ojczyźnie rządziły systemy, które wyparły się Boga, a ludzie ogłosili się panami życia i śmierci. – Nam Polakom trzeba Bożej mądrości – mówił metropolita wrocławski. – Bez niej wpadamy w chaos, gubimy proporcje. Potrzebujemy stabilizacji i spokoju, a nie kłótni.

Uczestnicy wolnościowej Eucharystii: kombatancki, żołnierze, przedstawiciele służb mundurowych, władz centralnych i lokalnych, harcerze, uczniowie i rodziny wrocławskie z bazyliki udali się na rynek, gdzie na pl. Gołębiu przemawiali wóldarze, była uroczysta odprawa wart, grała orkiestra wojskowa, a młodzież kilkadziesiąt szkół, w przebraniach legionistów, pilsudczyków i innych bohaterów,



mimo deszczu kontynuowała radośne świętowanie i barwną paradę niepodległości.

js

Żołnierze maszerowali i grali, a młodzież ożywiła paradę własnoręcznie wykonanymi, pomysłowymi strojami i dekoracjami

Groby wykupione na cmentarzach komunalnych są „ważne” przez 20 lat

Warto pamiętać

Listopad. Wrocławskie cmentarze mienią się od płonących zniczy, toną w kwiatach i jesiennych liściach. Wydaje się, że opuszczonych grobów nie ma – często z przyzwyczajenia **zapalamy znicze na tych, o które nikt już się nie troszczy**. Jednak w rzeczywistości są takie groby, na których nikt nie był od dawna. Z czasem czeka je likwidacja.



Kartki z przypomnieniem o opłaceniu grobów wisiały na wrocławskich cmentarzach komunalnych

Gdy chowamy kogoś z bliskich, w smutku i masie spraw do załatwienia nie zawsze dociera do nas to, że miejsce na cmentarzu komunalnym ważne jest przez 20 lat. Aż i tylko zarazem. Przez ten czas zgodnie z prawem, od momentu pochówku, poza sytuacjami nadzwyczajnymi, grób powinien pozostać nienaruszony. Po tym okresie rodzina lub bliscy powinni uiścić kolejną opłatę, przedłużając „ważność” grobu, w przeciwnym razie zarząd cmentarza może podjąć decyzję o oddaniu cmentarnej kwatery do powtórnego pochówku. Wówczas nagrobek trafi na śmietnik, a szczątki, jeśli po 20 latach jakies jeszcze pozostaną, chowane są głębiej w tym samym miejscu.

Likwidować czy zachować?

– W zasadzie ponowne wykupienie grobu po 20 latach powinno nastąpić na kolejnych 20 lat – mówi

Zofia Kluszycka, dyrektor Zarządu Cmentarzy Komunalnych we Wrocławiu – rozumiemy jednak, że wielu osób nie stać na taki wydatek jednorazowo, idziemy im więc na rękę, umożliwiając „dopłacenie” grobu np. na 10 lat. Zanim dojdzie do jego likwidacji, zarząd cmentarzy stara się skontaktować z bliskimi zmarłego. Jednak po dwóch dekadach od pogrzebu często pod znanym adresem nikt już nie mieszka, ba, nie wiadomo, czy w ogóle żyje ktoś z rodziny. Ogłaszamy więc dane o grobach przeznaczonych do likwidacji za pośrednictwem prasy lokalnej, przez ogłoszenia na cmentarzu czy informacje umieszczone na grobach. Nie jest też tak, że likwidujemy grób od razu w dniu, w którym kończy się okres opłaty; czekamy dłużej, a jeśli rodzina poinformuje nas, że chce dokonać opłaty za grób, ale musi zebrać pieniądze, często odkładamy sprawę na kilka miesięcy.

Internet pomocny

Jak informuje strona internetowa wrocławskiego Zarządu Cmentarzy Komunalnych, „z chwilą likwidacji grobów, jeżeli są nagrobki, to ich elementy przechodzą na własność Zarządu jako mienie porzucone. Dotychczas likwidowane groby były przeważnie grobami ziemnymi bez nagrobków lub z nagrobkami lastrykowymi, z których nie odzyskano żadnych elementów. Przy takiej likwidacji są każdorazowo wykonywane zdjęcia (dokumentacja fotograficzna)”. Dodatkowo na stronach zarządu można znaleźć wyszukiwarke miejsc pochówku. Pod adresem: www.umwportal.um.wroc.pl/portal/pl/zmarli, po wpisaniu imienia i nazwiska bliskiej osoby wyświetlą się informacje o dacie urodzin, śmierci, pogrzebu oraz cmentarz i pole, na którym spoczywa zmarły.

Radek Michalski

Unikajmy merkantylizmu



KS. DR MARIAN BISKUP,
WYKŁADOWCA
TEOLOGII MORALNEJ
W WYŻSZYM
SEMINARIUM

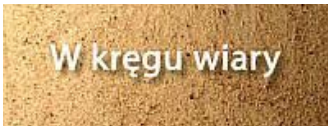
DUCHOWNYM WE WROCŁAWIU, WIKARIUSZ BISKUPI DS. DUSZPASTERSTWA – Pytając o szacunek do zmarłych, nie trzeba od razu odwoływać się do uzasadnień chrześcijańskich. Prawo naturalne wyraża potrzebę szacunku wobec tych, którzy odeszli, i miejsca ich pochówku. To podkreślali już starożytni – znamy słowa Sofoklesa: „Powiedz mi, jak społeczeństwo obchodzi się ze zmarłymi, a powiem ci, jakie jest”. W tej sentencji ukryta jest naturalna potrzeba szacunku dla tych, którzy zostali pogrzebani. Mocno brzmi zdanie mojego kolegi teologa moralisty ks. prof. Piotra Morcińca: „To nie jest tylko »coś«, te kości, to był przede wszystkim »Ktoś«”. To jest właśnie personalistyczne spojrzenie na doczesne szczątki. Pokazuje też zarazem, jak delikatnego, a zarazem złożonego problemu dotykamy. Dobrze byłoby, aby na komunalnych cmentarzach był większy margines czasowy, aby skontaktować się z rodziną i uzyskać jej zgodę na likwidację grobów. Z moralnego punktu widzenia za niewłaściwe rozwiązanie należy uznać likwidację grobu natychmiast po wygaśnięciu terminu opłaty. Skoro nowi właściciele grobu nie godzą się, aby była na nim umieszczona tablica identyfikacyjna tamtego człowieka, to może należałoby stworzyć na cmentarzu zbiorową mogiłę, „zastępczy grób” z informacją, kto w nim spoczywa. Unikajmy merkantylizmu, podejścia do miejsca spoczynku tylko jak do kolejnych „kwater”, które są potencjalnym miejscem dla nowego pochówku.

zapraszamy

II Ziębickie Forum Młodych

„Powołanie człowieka” to temat II Ziębickiego Forum Młodych, które odbędzie się **od 26 do 29 listopada** w tamtejszej bazylice mniejszej i wszystkich placówkach oświatowych dekanatu oraz gminy Ziębice. W czwartek omawiana będzie wielobarwność powołania człowieka, w piątek – powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, sobota poświęcona zostanie świętu rodzin jako domowego Kościoła, a niedziela – młodzieży będącej przyszłością Kościoła i narodu. Wrocławski „Gość Niedzielny” objął tę prestiżową dla ziębickiej społeczności imprezę patronatem medialnym.

W kręgu wiary



W najbliższym wydaniu magazynu katolickiego „W kręgu wiary”, **28 listopada**, będzie gościł ks. prof. Roman Rogowski, który postara się odpowiedzieć na pytania dotyczące piekła, zła i szatana. Kim jest, skąd zło wzięło się na świecie, czy w walce z nim jesteśmy sami? To tylko niektóre z poruszanych kwestii. A oprócz tego, jak zwykle, kronika filmowa wydarzeń religijnych z trzech dolnośląskich diecezji, felieton, w którym tym razem Weronika Sz waj przedstawi dolnośląskie środowisko muzyków chrześcijańskich, w tym zespół „40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 osłętach”.

Magazyn „W kręgu wiary” oglądać można w paśmie regionalnym TVP INFO w każdą sobotę, o godz. 16.45.

W eterze

Dobra muzyka, lokalny serwis informacyjny, rozmowy z ciekawymi ludźmi i możliwość uczestniczenia na żywo w ważnych wydarzeniach z życia Kościoła wrocławskiego na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM). ■



W Dzielnicy Wzajemnego Szacunku

Spotkanie z ikoną

Tęcza, która rozbłysła po potopie, rajske drzewo, gołąbek z gałązką oliwną – **symbole biblijne wspólne dla chrześcijan i wyznawców judaizmu** wypełniły salkę prawosławnej parafii przy ul. św. Mikołaja we Wrocławiu.

Dzieci wyznania ewangelicko-augsburskiego, prawosławnego i katolickiego przedstawiały je na specjalnych deseczkach techniką pisania ikon. Listopadowe spotkanie, w ramach projektu „Dzieci jednego Boga – dialog przez sztukę”, realizowanego przez Fundację „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań”, poświęcone było właśnie ikonie. O jej znaczeniu i tajnikach jej powstawania opowiadał najmłodszym Jan Grigoruk – absolwent szkoły ikonograficznej

w Bielsku Podlaskim, pracownik Muzeum Ikon w Supraślu. Dlaczego ikony się „pisze”, a nie maluje? – Ponieważ akt pisania jest wyższy od aktu malowania; pisze się na przykład list do kogoś ważnego lub księgę – tłumaczył. – Ikona w Kościele prawosławnym nie jest dziełem sztuki, ale modlitwą – wyjaśniała prowadząca warsztaty Olga Demczuk.

Dzieci usłyszały o długotrwałym przygotowywaniu desek pod ikonę, pokrywanych



Dzieci poznawały technikę pisania ikon z użyciem specjalnej mikstury wykonanej m.in. z jajek

sproszkowaną kredą i czyszczonych w naszych warunkach geograficznych skrzypem polnym; zobaczyły farby pozyskiwane z minerałów oraz złoto w płatkach. Usłyszały również historię ikony Matki Bożej Iwierskiej.

Agata Combi

Pracownia multimedialna na Ostrowie Tumskim

Dzień Orłów



Dzień Orłów to okazja do rozmów, snucia planów i wspólnej radości

Młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodych spotkała się na Diecezjalnym Dniu Orłów.

B było dużo wspomnień, opowieści o podróżach i radość z kolejnego roku szkolnego. Podczas spotkania omówiono najważniejsze cele i zamierzenia na rok 2009/2010, przedstawiono kalendarium pracy i zaproszono wszystkich do udziału w spotkaniach, pielgrzymkach oraz

akcjach charytatywnych. Całości dopełniła Msza św. sprawowana przez księży Szymona Zaufala i Arkadiusza Krzizoka, asystenta diecezjalnego KSM, który w homilii podkreślił szczególną rolę Maryi jako Matki w formacji kasesemowicza. Młodzi ludzie po raz pierwszy spotkali się w uruchomionej niedawno pracowni multimedialnej, która znajduje się przy ul. św. Józefa. Po nowym miejscu

oprowadził Szymon Wolender, przedstawiając uczestnikom możliwości, jakie oferuje pracownia, i zachęcając młodzież do szkoleń w celu odkrywania własnych możliwości w umiejętnym gospodarowaniu czasem. Nowocześnie wyposażone wnętrza sprzyjało planowaniu wielu przedsięwzięć, które „przez pracę, cnotę i naukę będą służyć Bogu i Ojczyźnie”.

Grzegorz Sokołowski



ŻAŁOBA. Czułam przeogromny żal do Pana Boga. Wręcz bunt przeciw Niemu. Przecież ja tak gorliwie modliłam się dla nas o długie i spokojne życie, a On **zabrał mi męża...**

tekst

ILONA MIGACZ

wroclaw@goscniedzielny.pl

Mimo że od śmierci męża upłynęło ponad siedem lat, mówienie o tym jest wciąż dla pani Ali trudne. – Osobom w żałobie chcemy przekazać dwie rady: macie prawo do wszelkich uczuć i emocji oraz – dajcie sobie czas na wypłakanie – mówi Zofia, psycholog opiekująca się grupą wsparcia dla osób przeżywających stratę. Grupa spotyka się przy parafii pw. św. Augustyna we Wrocławiu.

Pozwól sobie na płacz

– Niedzielną Msza św., na której byliśmy wraz z mężem, kończyła się modlitwą „Od nagłej i niespodziewanej śmierci, wybaw nas Panie” – opowiada pani Ala. – Gdy wyszliśmy z kościoła, mąż się odezwał: „Nigdy nie modliłem się w ten sposób. Zawsze prosiłem o śmierć niespodziewaną, bez bólu i cierpienia”. W poniedziałek rano jak zwykle wypiliśmy razem kawę, potem mąż, również jak zwykle, wyszedł do ogrodu. Raptem zachwiał się i upadł. Erka przyjechała po kilku minutach, lekarze błyskawicznie rozpoczęli reanimację, ale okazała

Łzy są 0

się nieskuteczna. Mąż zmarł. Miał zaledwie 62 lata.

Pani Ala ciężko wzdycha i sięga po chusteczkę. Dopiero po chwili podejmuje opowieść: – Następnym godzin i dni nie pamiętam dokładnie. Załatwiałam niezliczone formalności, organizowałam pogrzeb, ale wszystko jak w transie, jak automat. Tak naprawdę czułam jedno – jakby mi się zawalił świat. Emocje odezwały się później. Złość, bunt i pytanie dlaczego? – wspomina. – Wielkiego wysiłku wymagało ode mnie pójście do kościoła, ukłęknięcie do modlitwy. Tak wielki miałam żal do Pana Boga. Na szczęście rozum podpowiadał modlitwę: „nie wódz nas na pokuszenie”, ale i tak upłynęły trzy, może cztery miesiące, nim emocje, przynajmniej te najbardziej gwałtowne, wyciszyły się.

Historia ta nie dziwi Zofii Szutrak i Doroty Błażewicz, psychologów opiekujących się grupą wsparcia dla osób przeżywających stratę przy wrocławskiej parafii pw. św. Augustyna. – Pani Ala przeżyła klasyczne fazy żałoby – wyjaśnia Zofia. – Najpierw wstrząs, szok, otępienie, które przechodzą w protest i bunt. Nie da się przejść żałoby bez bólu. Nie da się przeżyć tego czasu bez cierpienia. Oczywiście można, choćby środkami farmakologicznymi, zagłuszyć emocje, ale psychologia zapewnia: im większy ból, im silniejszy płacz w pierwszych dniach żałoby, tym szybciej nadchodzi czas powrotu do życia – tłumaczy Zofia. Dorota dodaje: – Nasza kultura nie zezwala na płacz i smutek. Możemy okazywać radość, ale już nie cierpienie. Ludzie oczekują od siebie nawzajem bycia dzielnym, trzymanym fasonu, nieokazywania przygnębienia, a ja pytam dlaczego. Dlaczego jedno z uczuć ma być dobre, a drugie złe? Tym bardziej że tłumienie emocji, szczególnie tak silnych, wywołuje tylko negatywne skutki – przedłuża czas żałoby, pogłębia te stany, czasem aż do depresji, jest przyczyną dolegliwości somatycznych.

Ile może trwać żałoba? – Tyle, ile każdy indywidualnie potrzebuje

– odpowiada Dorota. – Paradoksalnie to jedyna prawidłowa odpowiedź. Nasze doświadczenie mówi, że są to miesiące, choć mogą być i lata.

Nie zostawaj sam

– Bardzo mi pomogli inni ludzie – kontynuuje swoją opowieść pani Ala. – Nawet przez chwilę nie byłam sama. Siostra, brat, dzieci towarzyszyli mi, słuchali moich żalów i opowieści o zmarłym mężu. Nigdy z ich strony nie usłyszałam: „Przeستاń, weź się w garść, daj sobie spokój”.

– Żałoba to nie tylko wyzwanie dla osób najbliższych zmarłego, ale także dla bliskich i znajomych żałobników – komentuje Zofia. – W dużym stopniu od nich zależy, jak ich krewny i znajomy przejdzie swój trudny czas. Boimy się rozmów z żałobnikami, nie wiemy, co powiedzieć, jak pomóc, a rada jest prosta – wystarczy być – podkreśla Zofia. – Blisko, na wyciągnięcie ręki, pod telefonem. Z wielką delikatnością zaproponować wspólne spędzenie niedzieli czy świąt. Nie nalegać, gdy żałobnik nie jest jeszcze gotowy. Nie popędzać. Nie zagadywać tego czasu.

– Sprawy formalne przerastały mnie – przyznaje pani Ula, której syn Łukasz zginął w wypadku w górach. – Rozmowy z policją, załatwianie formalności w prokuraturze wymagały olbrzymiego wysiłku woli. Nie udało mi się to wszystko, gdyby nie pomoc i opieka starszego syna i pani Ali, koleżanki



Syn pani Uli – Łukasz Bochna zginął w górach

K



ARCHIWUM BOHATEREK TEKSTU

Panie Ala (z prawej) i Ula poznały się i zaprzyjaźniły na spotkaniach grupy wsparcia dla osób przeżywających stratę

z grupy wsparcia. Z drugiej strony byli ludzie, którzy na mój widok odwracali głowę albo gnębili pytania o szczegóły wypadku.

Pani Ula jednak nie ma do nich żalu. – Ta tragedia przerastała także ich – stwierdza z pokorą. Osobną grupę pytań, które dotkliwie ją raniły, stanowiły dociekania, czy można było coś zrobić inaczej: dlaczego syn pojechał sam, dlaczego nie miał komórki, dlaczego przedłużył swój pobyt o ten jeden feralny dzień? – Ja mogłam tu tylko płakać – mówi.

Daj sobie czas

– Mąż zawsze rano parzył nam kawę, nie potrafiłam robić tego zamiast niego. Wydawało mi się to dziwne, niestosowne, nie na miejsku. Ciągle rozglądałam się za nim, by razem wyjść do ogrodu, do

kościółka... Przeogromne odczucie pustki... Przecież przeżyliśmy razem 35 lat w zgodzie i wzajemnym szacunku. Pojawiały się myśli, że lepiej by było, żebym i ja odeszła z tego świata – opowiada pani Ala.

Dopiero pół roku po śmierci męża zaczęła wychodzić do ludzi, spotykać się z koleżankami. – Bardzo mi pomogła nasza grupa wsparcia – mówi. – Pierwsze rozmowy przeprowadzałam właśnie tu, wśród ludzi, którzy nie dziwili się moim łzom, nagłemu urywaniu się głosu.

– Mój syn zaginął na przełomie grudnia i stycznia. Można się było domyślać, że leży przysypany śniegiem i ja tak właśnie się czułam, jak zamrożona, odrętwiała – wspomina pani Ula. – I ciągle, wbrew rozumowi, tliła się nadzieja, że może wróci. Jednak w czerwcu zamówiłam



ARCHIWUM BOHATEREK TEKSTU

Afrykaninem o imieniu Mugisha Pacifique pani Ula zaopiekowała się na zasadzie adopcji serca

Msze św. gregoriańskie za duszę syna. Ledwo się zakończyły, znaleziono ciało Łukasza. Umarła nadzieja, teraz jednak wiem, że był to nowy początek.

Zamienić żałobę w taniec

Psychologia mówi o „dobrym przeżyciu żałoby”, zakończonym podjęciem na nowo planów, marzeń, powrotem pogody ducha i radości życia. – Aby stało się to możliwe, żałobnik musi zaakceptować nieodwracalność odejścia zmarłego – mówi Zofia. – Często słyszymy od osób przeżywających stratę, że ze względu na pamięć o zmarłym nie mają prawa do powtórnego zamążpójścia, do zawierania się czymś ciekawym i atrakcyjnym.

Tkwienie w przeszłości, zamykanie się na nowe życie to duży błąd – uzupełnia Dorota. – Mówimy tu o rozpoczęciu życia od nowa, choć nie od pustej i czystej kartki.

– Na spotkaniu grupy usłyszałam o książce zatytułowanej „Zmień moją żałobę w taniec. Odnaleźć nadzieję w trudnych chwilach” Henri J.M. Nouwena – wspomina pani Ula. – Jednocześnie z firmy ubezpieczeniowej syna dostałam odszkodowanie za jego śmierć. Nie wiedziałam, co z tą kwotą zrobić, przecież jej nie przejem. Postanowiłam przeznaczyć pieniądze na ruch MAITRI, na wsparcie edukacji biednych mieszkańców Afryki.

Z kolei pani Ala zaangażowała się w działalność Caritas. Odwiedza chorych, pomaga im w zabiegach pielęgnacyjnych, porządkach, robi zakupy. – Zrozumiałam, że jeszcze wiele pożytecznego mogę i powinienam zrobić – wyjaśnia.

– Czasami, gdy kwestuję z puszką przed kościołem na rzecz MAITRI, śmieję się do Łukasza: „Popatrz, do czego Ty mnie zmuszasz” – dodaje pani Ula. – Mówię do niego, bo wiem, że on mnie słyszy, patrzy na mnie, rozumie. Przecież żyje, choć inaczej niż ja. ■

Gdzie szukać pomocy

Grupa wsparcia dla osób przeżywających stratę spotyka się w II i IV czwartek miesiąca o godz. 18.00 przy parafii pw. św. Augustyna przy ul. Sudeckiej. Osoby w potrzebie mogą także skorzystać z Wrocławskiego Telefonu Zaufania, czynnego w soboty, niedziele i święta w godzinach od 9.00 do 20.00 (tel. 071 72 54 080 lub 795 572 288). Psycholog oraz duszpasterz dyżurują w ramach Duszpasterskiego Telefonu Zaufania – dyżur trwa od poniedziałku do piątku, od 18.00 do 21.00 (tel. 071 321 35 46).

Wrocławski Teatr Lalek uczcił 800-lecie ustnego zatwierdzenia Reguły św. Franciszka

Wierzyć w moc ziarna

Ziarno wydaje owoc tylko wtedy, gdy wcześniej ulegnie dezintegracji. **Potrzeba niemałej odwagi, by nie ulec pokusie ochraniającego ziarna.** Chronione – pozostanie całe, ale bezowocne.

RYŚ: BARBARA HANICKA



Lalki i scenografię po raz pierwszy dla wrocławskiego Teatru Lalek zaprojektowała wybitna krakowska scenograf Barbara Hanicka

Rolnicze skojarzenia mogą wydać się co najmniej dziwne dla każdego, kto w ostatnich dniach odwiedził Wrocławski Teatr Lalek, by zobaczyć sztukę, przygotowaną z myślą uczczenia 800-lecia ustnego zatwierdzenia Reguły św. Franciszka. Nie ma tam nic o ziarnie ani tym bardziej o zasiewie. „Franciszek, sen everymana” to spektakl o młodym człowieku, który we współczesnym świecie doświadcza cierpień niejako wyjętych z życiorysu św. Franciszka.

Przepaść

Twórcy zadbali o to, by widz od samego początku poczuł się niepewnie. Już w pierwszych sekundach nie wie, czy trafił na sztukę, czy na wykład akademicki. Z czasem ta niepewność narasta, aż osiąga punkt kulminacyjny – dotarcie do przepaści. Tutaj wszystko staje się jasne. Zanim jednak główny bohater osiągnie cel, musi zmierzyć się z koszmarem, w którym przeżywa odrzucenie, brak akceptacji, samotność i pustkę. Żyje w świecie, który wydaje mu się światem jedynym. Kręci się on jak szybka karuzela, z której nie można po prostu wysiąść. Jest to świat, do którego wciągały go osoby mu najbliższe, rozpoczynając od rodziców, a na kolegach kończąc.

Porównując do ogromnych rozmiarów obrazu – w centrum

znajduje się chwila, gdy tytułowy everyman krzyczy: proszę cię, pomóż mi, ja już nie mogę; powiedz mi, jak mam iść; powiedz mi, gdzie mam iść! Od tego momentu rozpoczyna się próba wciągnięcia go do innego świata. Są chwile, gdy widz zupełnie traci orientację i nie wie, w którym świecie się znajduje. Czy główny bohater już jest uratowany, czy trzeba go nadal ratować, i co tak naprawdę w danej chwili będzie dla niego ratunkiem. Dużo paradoksów i niedomówień, pytań otwartych, do których spektakl prowokuje, a na które nie daje gotowej odpowiedzi. Św. Franciszka w nim niby mało, a jednak dużo. Jest przewodnikiem, przyjacielem, tym, który próbuje walczyć o everymana, i tym, który każe mu usiąść nad przepaścią, by z tej perspektywy zobaczyć, co naprawdę ma wartość.

Dlaczego ziarno?

– Trzeba niemało odwagi – słyszeli po spektaklu Mateusz Pakuła, autor scenariusza, i Renata Denejko, reżyser. Byli tacy, którzy nie kryli swojego oburzenia: ten sposób mówienia o świętych nie jest na pewno czymś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Ale czy nasze przyzwyczajenia mogą być tutaj punktem odniesienia? Żeby ziarno wydało plon, trzeba pokonać w sobie obawę przed wypuszczeniem

go z ręki i wrzuceniem do gleby. Sztuka prowokuje do postawienia pytania: może właśnie przyszedł czas „wsiewania” ziarna w pewne środowiska czy wspólnoty w taki sposób, by były one w stanie je przyjąć? To łączy się z pewnego rodzaju pokorą – bo nie wszystko przecież zależy od siejącego. Trzeba ufać mocy ziarna.

Pytanie o sposób siania i o odbiorcę jest tym bardziej uzasadnione, że dyrektor teatru Robert Skolmowski zaprosił na premierę młodzież z jednego z ośrodków leczenia uzależnień oraz z domu poprawczego. Można było obserwować skupienie i przejęcie młodych. I nie wiadomo, co bardziej przyciągało uwagę: to, co działo się na widowni – tam, gdzie siedzieli ci młodzi ludzie. Serca musiały im bić mocno gdy św. Franciszek pytał:

Poznajesz się? Oto ty...

Jeśli można mieć o coś żal do twórców, to o pojawiające się tu i ówdzie niecenzuralne słowa. W niektórych momentach można odnieść wrażenie przeładowania wulgaryzmami. Z drugiej jednak

strony – jak poucza nas teoria komunikacji – nadawca, kodując swój przekaz, musi brać pod uwagę odbiorcę i jego możliwości percepcyjne. To odbiorca komunikatu decyduje o kodzie, jaki zostanie zastosowany. Powiem więcej – użycie kodu, którego odbiorca nie rozumie, jest problemem nadawcy, a nie odbiorcy.

Celowo użyłem naukowych określeń, by jeszcze dobitniej ukazać, jak ważne jest, by ten, kto naucza, pisze, chce przekazać pewną prawdę, czynił to za pomocą słów, gestów, znaków, które znają jego czytelnicy, widzowie czy słuchacze. Trudno się zatem na taką a nie inną formę przekazu. W końcu odważyli się doprowadzić widza do przepaści i zasiał ziarno. Ufam... mocy ziarna!

Ks. Rafał Kowalski

Wrocławski Teatr Lalek, „Franciszek, sen everymana”, spektakl adresowany do młodzieży gimnazjalnej, licealnej i studenckiej, według koncepcji prof. Dariusza Kosińskiego, scenariusz Mateusza Pakuły, reżyseria Jolanty Denejko, lalki i scenografia Barbary Hanickiej, muzyka Pawła Hendricha.



Św. Franciszek czy everyman?



„Idziesz do ludzi – weź chleb”